

Andrzej Misorowski

Rozważania nad kształtem prawa o ochronie dóbr kultury

Ochrona Zabytków 39/2 (153), 102-105

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROZWAŻANIA NAD KSZTAŁTEM PRAWA O OCHRONIE DÓBR KULTURY

Problem zasięgu ochrony konserwatorskiej nie jest nowy i ukazało się już wiele artykułów (także na łamach „Ochrony Zabytków”) zwracających uwagę na ten problem. Były głosy zdecydowanie domagające się petryfikacji pojęcia „zabytek” (głośna publikacja Jana Rema z jesieni 1985 r.) i ograniczenia liczby obiektów architektury chronionej do kilkuset w kraju. Należy tu przypomnieć również głębokie rozważania M. Kurzątkowskiego na temat wartości architektury wernakularnej oraz wiele innych reprezentujących przeciwstawne bieguny poglądów na to, co warto i trzeba chronić. Przedstawiając poniższe spostrzeżenia i uwagi, pozwalałam sobie mieć nadzieję, że w środowisku ludzi czujących odpowiedzialność za przekazanie następnym pokoleniom dorobku kulturalnego wieków minionych, jako źródła poczucia tożsamości narodowej, pogłębi się troska o jak najlepsze wypełnienie tego obowiązku. Mam też nadzieję, że moje tezy sprowokują dyskusję i wymianę poglądów, co doprowadzi do wypełnienia dotkliwej luki w podstawach naukowych ochrony zabytków, a w ślad za tym do powstania głęboko uzasadnionych i precyzyjnie sformułowanych zasad prawnych, stanowiących oręż w rękach służb konserwatorskich.

Argumentem nakłaniającym do podjęcia i zaprezentowania niniejszych rozważań jest obawa, że w dążeniu do tzw. jasności i precyzji prawnej zagubi się fundamentalna idea, że Kultura Materialna (nie bez kozery pisana dużymi literami) – to nie tylko pojęcie formalnoprawne. Zakres tego pojęcia obejmuje zjawisko społeczne, obraz ciągłości rozwoju kulturowego, odbicie procesów gospodarczych, społecznych, politycznych, a także poziomu edukacji i przemian w odbiorze wartości estetycznych.

Obawa, o której wyżej, rodzi się jako reakcja na rozbieżności w próbach określenia przedmiotu ochrony, rozbieżności, które wyraźnie wystąpiły także w środowisku profesjonalnie uprawiającym ochronę dóbr kultury, zwanych potocznie (także, a może szczególnie w tym środowisku) zabytkami.

Moje rozważania mają na celu ujawnienie przyczyn tak wielkich różnic w podejściu do podstawowego celu istnienia i działania służb konserwatorskich. Przedstawienie tych różnic wydaje się jedyną drogą do wypracowania właściwych form i sfer działania tych służb, powołanych przecież nie do rozprowadzania środków finansowych i dysponowania w imieniu „władz” dorobkiem kulturowym, a chyba przede wszystkim do skutecznych działań o zachowanie ujawnionych – i ujawnianych wartości kultury materialnej.

Wydaje się paradoksalne, że w Polsce, gdzie osiągnięcia i dorobek konserwatorski są podziwiane przez cały świat, gdzie konserwacja zabytków stała się narodową i eksportową specjalnością, nie rozwinęły się należycie podstawy teoretyczne i filozoficzne ochrony dóbr kultury (lub nie zostały w wystarczającym stopniu wdrożone w świadomość konserwatorów), a tak owocnie prowadzona działalność praktyczna opiera się na empirycznie wypracowanych zasadach metodycznych, umiejętnościach technologicznych i manualnych. Ten praktyczny działaniem, będący zresztą dla wielu uczestników

i menażerów prac konserwatorskich uzasadnionym powodem do dumy, nie powinien na dłuższą metę dominować w tej sferze działalności, gdyż obok niewątpliwie efektywnych i spektakularnych rezultatów może przynieść także nieodwracalne szkody w postaci skierowania sił i środków w niewłaściwych kierunkach, w efekcie je marnotrawiąc. Nie pora tu i nie miejsce na przytaczanie przykładów kierowania wcale niemałej części potencjału konserwatorskiego na zadania leżące poza granicami działalności konserwatorskiej (np. na totalne rekonstrukcje), ale zjawiska takie istniały i istnieją, co należy uznać za nieprawidłowość przynoszącą straty w rzeczywistej ochronie zabytków.

Aby uniknąć w przyszłości skierowania sił konserwatorskich na niewłaściwe tory i aby wykorzystać istniejący potencjał, wydaje się konieczne sprecyzowanie przyczyn, które doprowadziły do obecnego stanu i obarczyły służbę konserwatorską różnymi obowiązkami, nie zawsze mieszczącymi się w zadaniu ochrony zabytków. Wydaje się, że podstawowymi przyczynami takiego stanu są:

- a) niewłaściwie rozumiana, niezgodnie z prawem interpretowana rola służb konserwatorskich;
- b) niedostateczna znajomość teorii konserwacji zabytków i zabytkoznawstwa, w tym szczególnie definicji „zabytku”, jako podstaw do określenia sfery działania służb konserwatorskich, ujawniająca się w aktach prawnych i przepisach administracyjnych.

Rozpatrując stan obecny w podanej wyżej kolejności, należy stwierdzić, że w dotychczasowej praktyce aparat konserwatorski jest w znacznym stopniu obciążony zadaniami pozamerytorycznymi, w szczególności zaś pełnieniem funkcji dysponenta budżetowych (centralnych i terenowych) środków finansowych przeznaczonych na prace konserwatorskie. Stało się niemal zasadą obarczanie służb konserwatorskich zadaniem prowadzenia we własnym imieniu (i własnymi siłami) prac konserwatorskich, podlegających przepisom o inwestycjach i kapitalnych remontach. Do nielicznych należą województwa, gdzie konserwator wojewódzki nie dysponuje aparatem wyspecjalizowanym do prowadzenia zadań inwestycyjnych i nadzorowania inwestorskiego prowadzonych robót budowlano-konserwatorskich.

Tak powszechne przejęcie przez służby konserwatorskie zadań i obowiązków inwestorskich w znacznym stopniu wpłynęło na rozpowszechnienie i ugruntowanie przekonania, że tam, gdzie służba konserwatorska ujawniła swe zainteresowanie budowlą czy terenem, jest zobowiązana przejąć na siebie obowiązki użytkownika, właściciela wraz z wszystkimi (zwłaszcza finansowymi) konsekwencjami. Walka z takim poglądem wydaje się trudna: raz – z uwagi na powszechność opisanego poglądu, dwa – z uwagi na słabe rozeznanie w wartościach kultury reprezentowane przez organizacje gospodarcze dysponujące tzw. starymi zasobami budowlanymi i administrujące nimi. Dość powszechna i chyba uzasadniona jest ocena braku osobistego zaangażowania personelu tych jednostek w należyłą eksploatację i utrzymanie starych budynków.

O ile trudno jest oczekiwać od niez zaangażowanego emocjonalnie i niewyspecjalizowanego administratora

(niezależnie od zajmowanego szczebla w aparacie administracyjnym) trafnej oceny wartości kulturowej „starej” budowli, to konieczne jest wymaganie oceny gospodarczej i użytkowej. Chodzi o to, żeby pomimo kuszącej perspektywy zastąpienia starych budowli – nowo wzniesionymi, zwyciężył uzasadniony także ekonomicznie pogląd o opłacalności utrzymania w pełnej sprawności użytkowej „starych zasobów”, niezależnie od tego, czy służby konserwatorskie okazały nimi zainteresowanie.

Jak wynika z przedstawionego przez mass-media przebiegu obrad Komisji Kultury KC PZPR, które odbyły się w połowie stycznia 1986 r., w najwyższych kręgach decyzyjnych również uznano za konieczne położenie nacisku na odpowiedzialność jednostek użytkujących odziedziczone po poprzednich pokoleniach budowle za należyłą troskę o ich utrzymanie i zapobieganie degradacji. Pomimo że w zasadzie dotyczy to budowli zabytkowych (w dalszej części rozważań przedstawiona zostanie próba zdefiniowania tego terminu), można mieć nadzieję, że reguła ta obejmie także inne budowle, dziś pozbawione należytej opieki i nieprawidłowo eksploatowane. Można domniemywać, że w ślad za krytyczną oceną stanu istniejącego nastąpią odpowiednie kroki egzekucyjne, które pozwolą skierować niezbyt wielkie środki finansowe i potencjał wykonawczy – konserwatorski na właściwsze niż dotychczas cele, przywracając jednocześnie właściwą rolę służbom konserwatorskim, rolę merytorycznie kompetentnego organu badającego i orzekającego o wartościach zabytkowych. Orzeczenie konserwatorskie z kolei będzie podstawą do nadzorowania prawidłowości zabiegów, podejmowanych przez odpowiednie jednostki dla ochrony i utrzymania tych wartości.

Aby zapewnić służbom konserwatorskim warunki realizacji wyżej wspomnianych zadań, konieczne jest określenie (także w aktach prawnych) ich sfery działania. W dotychczasowym ustawodawstwie sfera ta jest określona wprawdzie definicją „dobra kultury”, wystarczająco szeroką, ale pozostawiającą w dalszych ujęciach zbyt dużą swobodę interpretacyjną, szczególnie w odniesieniu do pojęcia „zabytek”, sprowadzając ten termin do jego wartości prawnej, a nawet prymitywnie administracyjnej. W ustawie z dnia 15 lutego 1962 r. pojęcie zabytku ujęte jest nieprecyzyjnie i ma dwa, tylko częściowo pokrywające się znaczenia. Z jednej strony, jest to synonim „dobra kultury”, z drugiej zaś, jako tego dobra kultury, które zostało poddane procedurze administracyjnej i wpisane do urzędowego rejestru zabytków. Wydaje się, że pomimo pozornej niejasności, takie ujęcie jest w pełni uzasadnione, gdyż przenikanie się pojęć rzeczowych i administracyjno-prawnych umożliwia formalne wkraczanie służb konserwatorskich w sferę zasobów wytworów kultury materialnej wszędzie tam, gdzie można domniemywać, że wytwory te posiadają wartości zabytkowe. Tym samym są szanse, że przynajmniej część dorobku kulturowego zostanie objęta różnymi formami ochrony konserwatorskiej. Z kolei, w miarę badania i weryfikacji tej chronionej zawczasu substancji „zabytkowej”, najwartościowsze obiekty mają szansę – po przeprowadzeniu procedury prawnej – zostać wpisane do rejestru zabytków, co z kolei przyniesie następstwa prawne i ekonomiczne. Próby definitywnego odcięcia służb konserwatorskich od działań na rzecz ochrony „zabytków” nie ujętych rejestrem mogą sprawić nieodwracalne szkody w zasobach wartościowych kulturowo budowli i dzieł sztuki. Byłoby

to sprzeczne ze społecznymi potrzebami w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego.

Dzięki wyżej opisanej swobodzie interpretacyjnej prawa, służby konserwatorskie wykonały i wykonują prace w sferze znacznie szerszej, niż określa to rejestr zabytków. Wynikiem tej pracy są zalecane przez ustawodawcę ewidencje (inwentarze) zasobów architektury historycznej (nie tylko w części objętej rejestrem zabytków) i zasygnalizowanie niewątpliwych wartości tej architektury. Niemalą jej część stanowią przykłady tzw. architektury wernakularnej (niekiedy określanej też jako „rodzima”), tworzącej specyficzny krajobraz kultury wsi i osad, a ginącej w szybkim tempie na rzecz bezdusznej, uniformistycznej bieda-architektury „pudełkowej”.

Praktycznym skutkiem tej ogromnej pracy badawczej jest sporządzenie spisów i katalogów tych „zabytków”, jako godnych ochrony i troski o ich zachowanie.

Polem, na którym zaistniały nieporozumienia, a nawet w sporadycznych wypadkach – konflikty, stał się problem finansowania, a często i organizacji prac remontowych, nierzadko mylonych z pracami konserwatorskimi. Dotyczy to zresztą także zabytków „rejestrowanych”. Do dość powszechnych zjawisk należą próby obarczenia służb konserwatorskich obowiązkiem zarówno finansowania, jak i organizowania robót, co jest oczywistym nieporozumieniem. Problem właściwego rozumienia i rozwiązywania organizacji zadań realizacyjnych przy pracach budowlano-remontowych i konserwatorskich leży w kierowaniu środkami społecznymi na te prace poprzez osoby i instytucje odpowiedzialne za stan użytkowanego przez nie budynku, z obciążeniem ich odpowiedzialnością za należyłą troskę o stan posiadanej i użytkowanego zabytku.

W tym miejscu należy rozważyć kluczowy punkt wywołujący wspomniane na wstępie emocje i kontrowersje wokół proponowanych sformułowań prawnych. Tym kluczowym pytaniem jest: co należy chronić, co to jest zabytek? Dlaczego część reprezentantów organizacji powołanych do ochrony zabytków chce ograniczyć zakres rzeczowy (przedmiotowy) objęty ochroną prawną i merytoryczną, a część tego środowiska nie chce się z takimi ograniczeniami pogodzić?

Jak wynika z dotychczasowego wywodu – odpowiedź na ostatnie pytanie jest w gruncie rzeczy prosta. Oba stanowiska wywodzą się z różnych postaw, które różnią się w sposób zasadniczy w określaniu celów i zadań służb konserwatorskich w sensie pragmatycznym. Zwolennicy ograniczenia sfery działania tych służb widzą ich rolę w pełnieniu funkcji administracyjno-decyzyjnych, eliminując z pola działania stronę merytoryczno-poznawczą. Jest to oczywiście sprzeczne z obiektywnym procesem powstawania i oddziaływania społecznego dóbr kultury, wynikającym z dążeń do tworzenia wartości wyższego rzędu, niezależnych od zaplanowanej etatyzacji i dokonywanej a priori klasyfikacji. Proces ten, jak wiadomo, jest procesem historycznym, a jego rezultaty są weryfikowane nieustannie ocenami także nieustannie podlegającymi analizie i korekcie.

Koronnym argumentem za wprowadzeniem ograniczeń zakresu działań konserwatorskich jest obiektywna niemożność podołania przez służby konserwatorskie obciążeniom organizacyjnym i finansowym wynikającym jakoby z rozszerzenia pola działania konserwatorskiego, a więc świadczenia i angażowania sił i środków państwowych przeznaczonych (wydzielonych) dla zadań konserwatorskich. Takie rozumowanie jest sprzeczne ze

sformułowaniem prawnym ustawy, określającym, czyją powinnością i obowiązkiem jest troska o zachowanie dóbr kultury. Jak wyżej wykazałem, egzekwowanie tej powinności i obowiązku nie musi i nie powinno odbywać się poprzez bezpośrednie obciążanie służb konserwatorskich zadaniami inwestorskimi i gospodarskimi. Sytuacja obecna wskazuje, że podstawowym dylematem nie jest korektura prawa, lecz doprowadzenie do jego egzekucji. Praktyka ostatnich lat dowodzi, że o ile użytkownicy zabytków łatwo i chętnie korzystali z przywilejów i uprawnień wynikających z prawa, to ograniczenia i obowiązki z tegoż prawa wynikające były lekceważone, często bezkarnie omijane i naruszane. Ta bezkarność w dużym stopniu dotyczyła nie tylko zabytków rejestrowanych. Z daleko idącą beznamiętnością i brakiem gospodarności traktowane były (i nadal są) budowle i całe ich kompleksy (szczególnie miejskie) jeszcze nie zarejestrowane (ale zewidencjonowane), stanowiące bezsporne osiągnięcia urbanistyki i architektury oraz sztuki budowlanej. Mowa tu nie tylko o eksploatacji, lecz i projektowaniu urbanistycznym. Godne ochrony są nie tylko wybitne osiągnięcia, lecz także mniej doskonale okazy dorobku kultury materialnej, świadczące o niepowtarzalnym charakterze i klimacie krajobrazu kulturowego, wytworzonego przez lokalną społeczność na miarę jego potrzeb, gustów, smaku artystycznego i tradycji.

Ochrona tych wartości, w ogromnym procencie zaniedbywanych, gdyż nie uświadomionych, stoi u podstaw drugiego nurtu w środowisku konserwatorskim. Z dostrzeżonego przez ten nurt zagrożenia wywodzą się próby, tak krytykowane przez przedstawicieli nurtu pierwszego, objęcia ochroną zabytków „poza rejestrem” w postaci różnego rodzaju „spisów”, „wykazów” itp. Te próby stanowią przykład aktywnej ochrony dóbr kultury i jeśli nawet nie prowadzi to wprost do rozciągnięcia nad wszystkimi zabytkami ochrony prawnej ze wszystkimi konsekwencjami, to stwarza szansę na zachowanie pewnych wartości, spośród których, w wyniku weryfikacji, część w stanie względnie dobrym ujęta zostanie rejestrem zabytków, stawiając tamę zapędowi totalnego niszczenia prowadzonego w imię „unowocześniania”.

W tym miejscu rodzi się pytanie – dlaczego właśnie wokół problemu zakresu zainteresowania służb konserwatorskich pojawił się spór, o którym mowa. Odpowiedzi należy szukać w systemie (a właściwie w braku należytego systemu) utrzymania tzw. starych zasobów budowlanych. Jakkolwiek oddanie tych budowli pod zarządek komunalny lub państwowy (nazywany niekiedy społecznym) w swej zasadzie miał zapewnić najwłaściwszą, bo planową i fachową opiekę nad dobrem przejętym z rąk prywatnego właściciela, w praktyce w ogromnej większości oznaczało to niekompetentne, traktowane formalnie bieżące eksploataowanie. W sumie zniknęło traktowanie tych budowli po gospodarsku, a w wyniku fascynacji mirażem totalnej „modernizacji” siedlisk ludzkich, jako drogi do poprawy warunków bytowych ludzi – negacja wartości użytkowych i ekonomicznych (nie mówiąc już o społecznych) tych budowli i ich całych zespołów. Tu fascynacja była przez wiele lat podsycana oficjalną oceną wartości i prawidłowości działania władz lokalnych na podstawie wskaźnika urbanizacji, uzyskiwanego w drodze wznoszenia nowych kubatur i przekształcania obrazu przestrzennego. Trudno dziwić się, że w takim klimacie stare budowle traktowane są jako rudery, tolerowane jedynie do czasu

ich śmierci technicznej, przy cichej nadziei, że na tę śmierć nie trzeba czekać zbyt długo.

W tym świetle staje się zrozumiałe stanowisko, że troska o prawidłowe utrzymanie istniejących budynków – obojętnie kiedy wzniesionych – nie powinna obciążać służb konserwatorskich, ale być normalną, gospodarską powinnością dysponentów tych budynków. To, że problemem tym zainteresowały się służby konserwatorskie, wynikało z dwóch przyczyn: po pierwsze – wiele z tych budowli, oprócz wartości gospodarczej, ma także wartości kulturowe, a po drugie wspomniane tendencje prowadzące do dewaluowania istniejących zasobów budowlanych wzbudziły normalny, obywatelski odruch krytyczny w stosunku do niegospodarności ekonomicznej.

W tym miejscu, niemal na marginesie głównego nurtu rozważań, warto zaznaczyć, że od dłuższego czasu w środowisku konserwatorskim zdobywa sobie prawo obywatelstwa pogląd, że twórczość architektoniczna nie ma jakiegoś przedziału czasowego, który pozwalałby ściśle określić, co już może być zabytkiem, a co jest na to „za młode”. Wcale nie należą do wyjątków głosy, że nawet budowle wzniesione po drugiej wojnie światowej (oczywiście nie wszystkie) zasługują na ochronę konserwatorską, jako obraz twórczości charakterystycznej dla pewnego okresu w architekturze, urbanistyce i planowaniu przestrzennym, a także występujących w tym okresie kanonów estetycznych i zjawisk społecznych. Już to jest argumentem za powierzeniem służbom konserwatorskim zadań badawczych i oddziaływania na procesy remontowe tak, by nie doprowadzić do umniejszenia kulturowych wartości budowli, trudnych do nazwania zabytkowymi.

I wreszcie problem podstawowy: co to jest zabytek, gdzie leży formuła prawna, umożliwiająca służbom konserwatorskim wkroczenie w majestacie prawa tam, gdzie w grę wchodzi ochrona zabytku. Dotychczasowe ustalenia – opisane wyżej – nie są precyzyjne, niemniej jednak stwarzały szansę interpretacji korzystnej dla ochrony szeroko rozumianych „dóbr kultury”. Niedosyt opracowań naukowych i teoretycznych utrudnia dziś próby definicji tych pojęć. Dla celów prawnych wydaje się konieczne rozróżnienie przede wszystkim materialnych dóbr kultury – tj. dorobku w postaci dzieł sztuki i architektury, a także techniki, i niematerialnych dóbr kultury w postaci dzieł muzyki, literatury, filozofii itp. W ujęciu ustawy o ochronie dóbr kultury przedmiotem ochrony były i są tylko dzieła kultury materialnej, i wydaje się, że nie ma dziś potrzeby na zmianę istniejącej sytuacji. Wymaga to jednak odpowiedniego zapisu w ustawie, aby nie pozostawiać wątpliwości co do zrozumienia całej złożoności pojęcia i przedmiotu godnego ochrony. Wspomniana płynność pojęć „zabytek” i „dobro kultury” jest dowodem, jak wielkie luki występują w sferze teoretycznej. Wydaje się, że ustalenie jednoznacznej terminologii konserwatorskiej i zabytkoznawczej w zakresie pojęć podstawowych (słownik konserwatorski) mogą być pomocne dla naprawdę jednoznacznych ustaleń prawnych, gdzie precyzja użytego języka jest warunkiem konsekwentnego przestrzegania prawa.

Jak wiadomo, w okresie ostatnich kilku, a nawet kilkunastu lat rozpowszechniły się działania na rzecz „rewaloryzacji” ośrodków ukształtowanych historycznie w miastach. Nie wchodząc tutaj w rozważania na temat sensu i rozumienia procesu rewaloryzacji (to wymaga odrębnej analizy i odarcia z narosłych nieporozumień

co do znaczenia i sensu samego terminu „rewaloryzacja”), opisane wyżej zjawiska w ogromnej mierze dotyczą sposobu podejścia do zabytkowej substancji tworzącej historycznie ukształtowane jądro miast i miasteczek. Ochrona tej substancji, formującej niepowtarzalny klimat przestrzenno-kulturowy, może mieć miejsce tylko w wypadku właściwych ram formalnoprawnych, obligujących do przeanalizowania i utrzymania tych wartości, jakich pozbawiane są bezduszne, zuniformizowane realizacje budowlane ostatnich lat.

Obowiązujące od niedawna prawa o ochronie środowiska i o planowaniu przestrzennym zawierają sformułowania daleko wnikające w sferę ochrony wartości

kulturowych. Na tle tych przepisów, próby rezygnacji z ochrony konserwatorskiej szeroko rozumianych zabytków wydają się co najmniej żenujące. Dla zwolenników rozległej ochrony te akty prawne stanowią potwierdzenie słuszności zajmowanego stanowiska, a co także ważne – dają poczucie, że działalność konserwatorska nie będzie osamotniona, a wprost przeciwnie uzyska wsparcie innych służb, co rokuje większe szanse powodzenia.

dr inż. arch. Andrzej Misiorowski
PP PKZ – Warszawa

CONSIDERATIONS ON THE FORM OF THE LAW ON THE PROTECTION OF CULTURAL PROPERTY

The reason to take up this subject is a resumption of the discussion on the proposed amendments to the law on the protection of cultural property as well as a fear not to overlook the essence of the substantial problem which has its expression in the content of the notion of „historic monument”, while searching for precise legal formulations. The problem seems to be important inasmuch as with very intensive and fruitful practical conservation activities in Poland there are no thorough comprehensive theoretical studies based on the examination of the meaning and role of historic monuments in the society. This situation poses a danger that insignificant forces and means that are still at the disposal of conservation services will be used for some other, not always appropriate, tasks. The second reason is an anxiety about the multitude of investment functions imposed on conservation services, which is to say that they have been assigned an unsuitable role. The result of this is the fact that users and owners of historic monuments give up their efforts to maintain these structures in a satisfactory condition. To a large extent, disposers of monuments consider conservation services as a sponsor of repair work. Until recently, even bodies of state and economic administration have failed to notice economic and practical values inherent in old buildings.

Such an appraisal of the existing condition allows us to put forward a thesis on the need to position legal foundations in a way which will make it possible for conservation services to operate properly. Of greatest importance is however a proper definition of the subject of protection, which would not permit to lessen the resources of material culture. A hitherto legal division into „cultural property” and

„historic monument” might serve well the cause provided that certain legal effects will be ensured for broadly conceived „cultural property”. The aim of the protection of „cultural property” is to preserve a large number of buildings that form landscape and cultural atmosphere, irrespective of the time of their construction. Along with the crystallization of the evaluation, individual structures chosen out of „cultural property” might be classified as „historic monuments” and covered by special protection. This is important in the present natural process of modernization and reconstruction of historic towns. The institutions which make reconstructional decisions do not always perceive cultural values of old buildings. The greatest value of such buildings lies in the creation of a unique landscape complex. The same reasoning may be applied to the value of the so-called vernacular architecture which is in danger of being destroyed.

Having the above in mind, the law on the protection of cultural values should provide legal foundations for such an interpretation of notions which will make it possible for conservation services to efficiently perform their role. One of major interpretations should be an accurate definition of the term „historic monument” both in its substantial and legal meaning.

The above arguments are a presentation of opinions aimed at evoking a broad discussion that would bring about filling the gaps observed in hitherto conservation practice, regulations and, first and foremost, in theoretical foundations of the protection and conservation of historic monuments.

JAN PIOTR PRUSZYŃSKI

POJĘCIE ZABYTKU I OCHRONY KONSERWATORSKIEJ W USTAWIE Z 15 LUTEGO 1962 r. (ZAKRES INTERPRETACJI ART. 4 USTAWY)

Ustawowa definicja dobra kultury, zwanego w ustawie wymiennie „zabytkiem”, nie pozostawia wątpliwości, aczkolwiek jest szeroka, gdyż obejmuje przedmioty wyszczególnione w art. 5 w związku z art. 2 ustawy *O ochronie dóbr kultury i o muzeach*. Przedmioty ruchome, jak również nieruchomości określone w ustawie jako zabytki podlegają procesowi określonemu w ustawie jako „ochrona”. Pojęcie ochrony w art. 1 jest ogólnym zaleceniem nie posiadającym treści normatywnej, gdy w art. 8 jest określeniem kompetencji organu administracji, zaś w art. 4 mowa jest wyraźnie o ochronie prawnej, to jest o poddaniu przedmiotu ochrony prawnym skutkom działania niezgodnego z zamierzeniem ustawodawcy.

Wśród tych terminów nie znalazło się natomiast w ustawie wyrażenie *expressis verbis* „ochrony konserwatorskiej”, tj. ciągłego procesu, na który składają się działania organizacyjno-prawne (np. wpis do rejestru, wydawanie decyzji, zezwoleń) i materialne, ogólnie określane jako konserwacja. Można jednak postawić znak równości między pojęciem „konserwacja” i „ochrona”. Opracowania naukowe na temat ochrony zabytków znają przy tym pojęcie „ochrona konserwatorska”, będące prawidłowym i wyrażającym intencję ustawodawcy uściśleniem ogólnej nazwy „ochrona”, przy czym wymieniona w art. 4 ochrona prawna jest częścią ochrony (konserwatorskiej), gdyż działania prawne są częścią działań ochronnych. Gdyby było